

10 kwietnia 2011. V Niedziela Wielkiego Postu. Komentarz ojca Jacka Salija

(Ez 37,12-14) Tak mówi Pan Bóg: "Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam", mówi Pan Bóg.

(Ez 37,12-14)

Tak mówi Pan Bóg: "Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam", mówi Pan Bóg.

(Ps 130,1-8)

REFREN: Bóg Zbawicielem, pełnym miłosierdzia

Z głębokości wołam do Ciebie, Panie,
Panie, wysłuchaj głosu mego.

Nachyl Twe ucho
na głos mojego błagania.

Jeśli zachowasz pamięć o grzechu, Panie,
Panie, któż się ostoi?
Ale Ty udzielasz przebaczenia,
aby Ci służono z bojaźnią.

Pokładam nadzieję w Panu,
dusza moja pokłada nadzieję w Jego słowie,
dusza moja oczekuje Pana.
Bardziej niż strażnicy poranka,
niech Izrael wygląda Pana.

U Pana jest bowiem łaska,
u Niego obfite odkupienie.
On odkupi Izraela
ze wszystkich jego grzechów.

(Rz 8,8-11)

A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. Jeżeli natomiast Chrystus w was mieszka, ciało wprowadzie

podlega śmierci ze względu na [skutki] grzechu duch jednak posiada życie na skutek usprawiedliwienia. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha.

(J 11,25a.26)

Ja jestem zmartwychwstanie i życie, kto we Mnie wierzy, nie umrze na wieki.

(J 11,1-45)

Był pewien chory, Łazarz z Betanii, z miejscowości Marii i jej siostry Marty. Maria zaś była tą, która namaściła Pana olejkiem i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat Łazarz chorował. Siostry zatem posłały do Niego wiadomość: Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz. Jezus usłyszawszy to rzekł: Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą. A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Mimo jednak że słyszał o jego chorobie, zatrzymał się przez dwa dni w miejscu pobytu. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: Chodźmy znów do Judei. Rzekli do Niego uczniowie: Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz? Jezus im odpowiedział: Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin? Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata. Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła. To powiedział, a następnie rzekł do nich: Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić. Uczniowie rzekli do Niego: Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje. Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało, że mówi o zwyczajnym

śnie. Wtedy Jezus powiedział im otwarcie: Łazarz umarł, ale raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście uwierzyli. Lecz chodźmy do niego. Na to Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów: Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć. Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już do czterech dni spoczywającego w grobie. A Betania była oddalona od Jerozolimy około piętnastu stadiów i wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie. Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta rzekła do Jezusa: Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga. Rzekł do niej Jezus: Brat twój zmartwychwstanie. Rzekła Marta do Niego: Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym. Rzekł do niej Jezus: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to? Odpowiedziała Mu: Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat. Gdy to powiedziała, odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę, mówiąc: Nauczyciel jest i woła cię. Skoro zaś tamta to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego. Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wyszła Mu na spotkanie. Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać. A gdy Maria przysłała do miejsca, gdzie był Jezus, ujrawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Gdy więc Jezus ujrzał jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: Gdzieście go położyli? Odpowiedzieli Mu: Panie, chodź i zobacz. Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: Oto jak go miłował! Niektórzy z nich powiedzieli: Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł? A Jezus ponownie, okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał

kamień. Jezus rzekł: Usuńcie kamień. Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie. Jezus rzekł do niej: Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą? Usunięto więc kamień. Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: Ojczy, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź na zewnątrz! I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić. Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.

Komentarz

Jezus zawołał donośnym głosem: "Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!" I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą.

Pan Jezus wskrzesił Łazarza na krótko przed swoją własną śmiercią. Poza wszystkim innym był to akt pełnej suwerenności nad śmiercią. Rozkładającego się trupa Jezus budzi do życia z taką samą łatwością, z jaką my budzimy kogoś śpiącego.

Ten fakt wskrzeszenia Łazarza rzuca istotne światło na śmierć Pana Jezusa, która nastąpiła wkrótce potem. Ten, który wskrzesił Łazarza, z pewnością sam nie podlegał konieczności umierania. Z pewnością mógł, gdyby chciał, uchronić się od śmierci. Pan Jezus umarł na krzyżu, bo dobrowolnie poddał się tej nienawiści, jaka przeciwko Niemu się rozpętała. On sam zgodził się na swoją śmierć, a uczynił to z podobną suwerennością, z jaką dokonał wskrzeszenia Łazarza.

Wielu już ludzi stawiało sobie intrygujące pytanie, dlaczego Pan Jezus zapłakał nad grobem Łazarza, skoro już za chwilę miał go wskrzesić.

Otóż On wtedy nie nad Łazarzem płakał, On płakał nad ludzką śmiercią. Płakał nad tym, że my, dzieci Adama, oddaliśmy się od Boga, który jest Źródłem życia, i w ten sposób sprowadziliśmy na siebie śmierć.

Pan Jezus wskrzesił Łazarza, bo chciał nas przekonać, że On ma moc zwyciężyć zło i śmierć. Potęga zła i śmierci wydawała się niezwyciężona, i wciąż niektórzy ją za taką uważają. Ale Jezus przyszedł do nas z potęgą jeszcze większą. Mianowicie przyszedł do nas z potęgą miłości. Miłości do swego Ojca Przedwiecznego i do nas, których sobie wybrał, żebyśmy byli Jego braćmi i siostrami.

Potężny tą swoją miłością, przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc. Co najważniejsze: potrafił tę swoją miłość zachować w stanie nienaruszonym, krystalicznym nawet podczas męki krzyżowej. Okazało się wówczas, że Jego miłość jest mocniejsza niż śmierć: chociaż ukrzyżowany, zabity i pogrzebany, trzeciego dnia zmartwychwstał! Zauważmy, że zarówno przy grobie Łazarza, jak w swojej własnej śmierci Jezus najpierw objawia swoją słabość, słabość kogoś kochającego. Ostatecznie jednak w jednym i drugim przypadku Pan Jezus objawia nam nieskończoną potęgę swojej miłości. Czy my dzisiaj zechcemy otworzyć się na tę prawdę o słabości Jezusa oraz o potędze Jego miłości?

Marta powiedziała do Jezusa: "Panie, gdybyś tu był, nie umarłby brat mój!" My wierzymy w Jezusa razem z Martą. Wierzymy, że On nawet naszą śmierć chce przenikać kochającą nas obecnością. Słowa Marty odnoszą się jednak przede wszystkim do śmierci duchowej, śmierci straszniejszej niż śmierć ciała, bo oddzielającej nas od Boga. Straszna to rzecz, gdy człowiek zniszczy w sobie zarodek życia wiecznego i zamknie się całkowicie w życiu doczesnym. Gdyby człowiek trzymał się Jezusa, nigdy by się to nie stało: "Panie, gdybyś tu był, nie umarłby brat mój".

Na szczęście Jezus i kocha nas, i jest wszechmocny. Ten, który wskrzesił już rozkładającego się Łazarza, z pewnością ma moc wskrzesić nawet tych, którzy pomarli duchowo.

o. Jacek Salij